Edwin Walter Kemmerer

profesor Uniwersytetu w Princeton N. J., U. S. A.
Prezes American Economic Association.

Praca ekonomicznego doradcy rządów*

Mowa wygłoszona na 39-tem dorocznem zebraniu American Economic Association w St. Louis, Missouri, U. S. A.

(Autoryzowany przekład przez Stefana Roppa.)

Wybór tematu mowy jest dla prezesa Stowarzyszenia poważnem zagadnieniem, gdyż daje ekonomiście możność podania gospodarczemu światu epokowych myśli. Niestety, nie mam nic epokowego do oświadczenia i dlatego za poradą moich kolegów z Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego i za cenę nadania memu odczytowi cechy nieco bardziej osobistej, niż jest w zwyczaju, zdecydowałem się osnuć temat mych rozważań na niezwykłem doświadczeniu, które było moim udziałem, a mianowicie na mojej pracy w charakterze doradcy finansowego rządów obcych krajów. Zarazem mam zamiar udzielić państwu pewnych spostrzeżeń i wyciągnąć wnioski, do których to doświadczenie mnie upoważnia.

Co się tyczy rozmiarów tej pracy, to wystarczy mi wymienić, iż było mi danem występować samemu lub w zespole komisyjnym w charakterze rzeczoznawcy finansowego w 10 krajach, rozrzuconych na 5-ciu kontynentach. Chronologicznie biorąc, następujące kraje korzystały z tej pracy: Filipiny, Meksyk, Guatemala, Kolumbja, Niemcy, Stany Zjednoczone Południowej Afryki, Chile, Polska, Equador i Boliwja.

* Tłumaczone i drukowane staraniem Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu. Ukaże się również jako oddzielna broszura Bibljoteki Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu.

Podzielę moje uwagi według następujących punktów: Dlaczego obce rządy wybierają zwykle ekonomistów amerykańskich? Główne wytyczne pracy na tem polu. Metoda pracy, dająca najlepsze wyniki. Stosunek władz i szerokiej publiczności do rzeczoznawców. Jak dalece rządy kierowały się wskazówkami im udzielonemi? Najbardziej rozpowszechnione teoretyczne błędy ekonomiczne, głoszone na terenie akcji, które najwięcej utrudniały robotę rzeczoznawców.

Trudności, wiążące się z powołaniem obcych rzeczoznawców, jako doradców rządu, uwydatniają się dosadnie, jeżeli zważymy, iż cały szereg czynników sprzeciwia się podobnej polityce ze strony rządu. Takiemi czynnikami m. i. są następujące: duma narodowa większości państw, ambicje polityczne przywódców partyjnych, połączone z okolicznością, iż w zakresie polityki prawodawstwo finansowe najbardziej podkreśla walory osobiste i podnosi polityczny prestige jednostki; dalej siła polityczna inwestowanego kapitału i wreszcie wpływ osobistych stosunków, czy to przyjaźni, czy węzłów krwi, tak ważny w krajach romańskich. Wszystkie te trudności muszą być przezwyciężone, zanim rząd może rzec: „Rozwiązanie zagadnień obecnej sytuacji gospodarczej kraju przekracza siły naszego społeczeństwa. Wobec tego musimy się uciec do obcej pomocy; musimy użyć rzeczoznawców zagranicznych i przedłożyć im najtajniejsze dokumenty, dotyczące gospodarczego i finansowego stanu kraju. Wreszcie, będziemy musieli kierować się radami przez nich udzielonemi".

Decyzję tego rodzaju trudno jest powziąć tak poszczególnemu rządowi, jak i całemu społeczeństwu, i ważne zaiste motywy muszą skłonić rządy do jej powzięcia.

Wybór zagranicznych ekspertów posiada nadzwyczaj dodatnie strony. Przedewszystkiem daje ogromne pole do wyboru ludzi, zamiast zwężenia go do ekonomistów krajowych. Z wyjątkiem Niemiec i Polski, wszystkie inne wyżej wymienione kraje są gospodarczo nowotworami o rzadkiem zaludnieniu, w których nauka ekonomji mało jest rozwinięta. Skądinąd, obcokrajowy ekonomista patrzy objektywniej na zjawiska gospodarcze danego kraju, nie jest zainteresowany osobiście, niema politycznego zabarwienia w jego rozumowaniach i nie kieruje się on ambicjami partyjnemi. Pozatem nie posiada on zapewne żadnych kapitałów, inwestowanych w danym kraju, jest przeto wolny od gospodarczej stronniczości. Zapewne też nie posiada rzeczoznawca krewnych i przyjaciół, podsuwających mu te lub inne koncepcje, któreby mogły spa-

czyć objektywność jego sądu. Jednem słowem jest on człowiekiem najzupełniej niezależnym i dlatego właśnie jego zdanie zyskuje taki posłuch, a zupełnie nie dlatego, by rzeczoznawca swemi rzeczowemi kwafilikacjami stał o wiele wyżej — od ekonomistów krajowych.

Gdyby np. ekonomista danego kraju udzielił identycznych wskazówek swemu rządowi, nie ulega wątpliwości, iż miałyby one o wiele mniejszy wpływ na tok wypadków, niż to ma miejsce z rzeczoznawcami zagranicznymi. Tu zresztą, jak wszędzie indziej, uprzednie powodzenie daje poszczególnym doradcom specjalny prestige.

Wybór Amerykanina na rzeczoznawcę zawdzięcza się trzem przyczynom.

Pierwszą jest to, iż Stany Zjednoczone nie kierują się motywami zaborczości politycznej i że przeto rzeczoznawcy amerykańscy nie są awangardą gospodarczej ekspansji Ameryki, coby się mogło zdarzyć z niektóremi innemi mocarstwami. Dotyczy to szczególnie państw europejskich i Dalekiego Wschodu. Było to decydującym motywem wyboru przez Chiny prof. Jenks'a w roku 1904, p. Dawes'a, przewodniczącego komisji Dawes'a w Europie, w 1923 roku, Dr. Milpaugh w Persji w 1922 roku i wreszcie decyzji Polski w bieżącym roku, by wezwać komisję amerykańskich rzeczoznawców finansowych. Ten sam motyw kieruje wyborem republik łacińskich Południowej Ameryki, obawiających się zaborczych zakusów gospodarczych Stanów Zjednoczonych na południowej półkuli. Republiki te zwykle mianują rzeczoznawców europejskich. Ostatniemi czasy jednakże ten powszechny przesąd zaczyna zanikać i chociaż doradcami wojskowemi rządów południowoamerykańskich są przeważnie Europejczycy, finansowi i gospodarczy doradcy rekrutują się obecnie coraz więcej z pośród Amerykanów. Dziesięć państw południowo-amerykańskich posługiwało się w ostatnim lat dziesiątku rzeczoznawcami Stanów Zjednoczonych.

Drugą przyczyną wyboru Amerykanów jest nadzwyczajny postęp, uczyniony przez Stany Zjednoczone w ostatnich latach na polu coraz to ściślejszej organizacji gospodarczej, ogromnego rozrostu przemysłu i ekspansji handlu zagranicznego tak W bezwzględnych cyfrach, jak też w stosunku do większości konkurentów, wreszcie we wzrastających zarobkach przy obniżającej się stopie procentowej. Postęp ten znalazł swój wyraz także w gospodarce państwowej po wojnie, gdy kraj nasz był jedyną potęgą światową, która utrzymała

pieniądz na parytecie i przez 7 lat wykazywała nadwyżki budżetowe, równocześnie zmniejszając dług państwa i obciążenie podatkowe. Niezależnie od tego, czy powodzenie to należy przypisać naszym zasługom, czy też, jak to twierdzono zagranicą, naszemu egoizmowi, czy znów jest ono wypadkową okoliczności, znajdujących się poza naszemi wpływami, wobec czego nie ponosimy za nie odpowiedzialności, dosyć, że Stany Zjednoczone w ostatnich latach poczyniły gospodarczo wielkie postępy i że masy u nas cieszą się obecnie większym dobrobytem, niż gdziekolwiek indziej na świecie. Rządy państw gospodarczo rozwiniętych, lecz przechodzących kryzys powojenny, lub też państwa gospodarczo zacofane, lecz posiadające wiele zasobów bogactw naturalnych, szukają oczywiście tam rady, gdzie widzą najwięcej dobrobytu.

Jest jednakże trzecia przyczyna, która również skłania rządy obce do wybierania Amerykanów na doradców finansowych, mianowicie pragnienie, by przez uporządkowanie finansów państwa wywrzeć dodatnie wrażenie na bankach amerykańskich, oraz na ludziach inwestujących kapitały, i w ten sposób ułatwić sobie zaciąganie pożyczek państwowych w Ameryce i skierować przypływ kapitałów amerykańskich do siebie. Od czasu wojny większość pożyczek zagranicznych, zaciągniętych przez świat cały, została subskrybowana w Ameryce, która jest głównem źródłem kapitału. Sytuacja ta potrwa zapewne przez szereg lat jeszcze. Państwo, którego gospodarka zostanie uporządkowaną przez doradców amerykańskich, zwiększa swe szanse otrzymania pożyczki i uzyskuje kredyty na lepszych warunkach u inwestytorów amerykańskich. Być może, iż jest to egoistyczne rozumowanie, lecz jeżeli uporządkowanie finansów państwowych jest uskutecznione uczciwie, jest to oświecony egoizm.

Reasumując teraz, widzimy, że są 3 główne przyczyny, dla których rządy poszczególnych państw wybierają rzeczoznawców amerykańskich na doradców finansowych:

1) Ufność w brak chęci ekspansji politycznej Ameryki, a to przeważnie w Europie i na Dalekim Wschodzie;
2) Gospodarcze i finansowe powodzenie Stanów Zjednoczonych Ameryki w ostatnich latach;
3) Chęć przyciągnięcia kapitałów amerykańskich.

Poświęcimy teraz kilka uwag przedmiotowi prac, wchodzących w zakres działalności komisyj, z któremi współpracowałem. Zakres ten prac jest dosyć typowy, zdaje mi się, dla

wszystkich podobnych komisyj doradczych. Obejmuje on m. i. zagadnienie reformy walutowej i jest zwykle połączony z ustaleniem złotego parytetu. W dziewięciu krajach z dziesięciu, w których pracowałem dotychczas, jednem z zadań nam postawionych było ustalenie złotego parytetu. W dziesiątym kraju, a mianowicie w Meksyku w roku 1917, jednem z głównych zadań było zreformowanie ustawy walutowej, która była tak wadliwie ułożona, iż, ściśle mówiąc, parytet złoty zupełnie nie istniał. W sześciu krajach z 10-ciu potrzebną była reforma istniejącej ustawy bankowej, lub też stworzenie nowej ustawy. Prócz jednego wszystkie kraje wymagały reformy centralnego banku emisyjnego albo nawet jego zorganizowania. Poza trzema, we wszystkich krajach przeprowadzoną została daleko idąca rewizja systemu księgowości państwowej oraz kontroli skarbowej i rachunkowej, gdy w 5-ciu krajach stworzyć trzeba było organiczne prawo budżetowe, którego te państwa nie posiadały. Osiem krajów wymagało gruntownej zmiany prawa podatkowego i administracji podatkowej, a pięć drastycznej przebudowy całego systemu administracji celnej: w 9-ciu krajach wypłynęła kwestja pożyczek zagranicznych i związanej z niemi polityki gospodarczej. Reforma administracji kolei państwowych była przedmiotem naszych prac w 4 państwach, a reforma administracji monopoli w 2-ch.

Przegląd tematów prac, jakie komisje musiały wykonać, daje też pogląd na kwalifikacje osobiste rzeczoznawców, wybieranych do tych komisyj. Są naogół dwa typy doradców finansowych. Różnica pomiędzy niemi uwypukli się najlepiej przez analogję do medycyny. Pierwsza kategorja — to typ lekarza praktycznego, który po diagnozie choroby i zapisaniu lekarstw podejmuje się przeprowadzenia kuracji pacjenta do czasu jego wyzdrowienia. Tacy doradcy, jak Dr. Zimmerman w Austrji, Jeremiah Smith na Węgrzech, Dr. Milspaugh w Persji, p. Hord w Equadorze, Dr. Cumberland w Peru i Hayti, należą do tej kategorji. Muszą się oni zająć pracą administracyjną i przeto są zniewoleni do przyjęcia obowiązków, rozciągających się na dłuższy przeciąg czasu.

Drugi typ rzeczoznawców — to diagnosta i konsultant, który rozpoznaje jedynie chorobę, zapisuje lekarstwo i odchodzi, pozostawiając krajowcom odpowiedzialność za przeprowadzenie leczenia, lub też polecając doradcy pierwszego typu wprowadzenie w życie kuracji. Ta druga kategorja rzeczoznawców jedynie doradza, lecz sama nie przeprowadza reform administracyjnych, wobec czego jej działalność jest sto-

sunkowo krótka, od 3 do 6 miesięcy, zamiast kilku lat, jak to ma miejsce w pierwszej kategorji.

Poza mą działalnością na Filipinach od 1903 do 1906 roku cała moja praca doradcza należała do drugiego typu.

Dla komisyj doradczych najlepszym okazał się następujący schemat organizacji pracy i przedstawienia jej wyników: Osoby, wybrane jako rzeczoznawcy, powinny posiadać jak najdalej idące wykształcenie ekonomiczne. Zagadnienia oczekujące rozwiązania przez nich są po większej części albo zupełnie nowe, albo też stare, lecz pod całkiem nową postacią. Tego rodzaju zagadnień nie można rozwiązywać szablonowo. Wymagają one głębogiej znajomości teorji eokonomji i posiadania naukowej wyobraźni dla stosowania teorji do nienaukowego praktycznego ujęcia problemów gospodarczych, i to często ich ujęcia w sposób zaiste dziwnv. Umysłowość praktycznego finansisty, z jego metodami ciągłych skrótów, jest zbyt błyskotliwa, a za mało głęboka, by mogła tu oddać większe usługi.

Przy kompletowaniu podobnych komisyj starałem się zawsze o zwerbowanie dla każdego działu pracy po 2 osoby, któreby mogły być uważane w nim za ekspertów. Jest to jedynie stosowaniem zasady największego bezpieczeństwa, albowiem niema człowieka, choćby najlepiej przygotowanego, któryby się czasami nie omylił. Omyłki zaś w tego rodzaju pracy, gdy chodzi o dobro miljonów ludzi, są co najmniej dosyć kosztowne. Gdy jeden rzeczoznawca kontroluje drugiego, a obaj podpisują dokument sprawozdania, większą jest gwarancja zmniejszenia ilości błędów. Obydwaj rzeczoznawcy napewno omylą się kiedyś, lecz nie jest prawdopodobnem, by się obaj omylili w tej samej kwestji.

Każdy specjalista posiada zwykle główny przedmiot swojej pracy i drugi poboczny, zbliżony do poprzedniego. Każdy przedmiot badania jest przeto powierzony komitetowi, składającemu się z dwóch osób: przewodniczącym tego komitetu jest ten rzeczoznawca, którego specjalność główną stanowi badany przedmiot i który w przeważnej mierze będzie odpowiedzialny za zalecenia, złożone rządowi. Dla drugiego członka komitetu opracowywane zagadnienie jest specjalnością poboczną (np. w obecnym składzie komisji dla Equadoru i Boliwji komitet ceł składa się z p. Roberta Vorfelda, rzeczoznawcy komisji taryfowej Stanów Zjednoczonych Ameryki, ekonomisty o ogromnej erudycji i doświadczeniu na polu administracji celnej, i p. Józefa Byrne, rzeczoznawcy naszej komisji w sprawach, dotyczących rachunkowości i skarbowości, który

jest zarazem ekspertem w sprawach celnych i który przez pewien czas był generalnym dyrektorem ceł w Peru). Każdy rzeczoznawca przy pomocy drugiego członka komitetu składa codzień sprawozdanie na plenum komisji: i w końcu przedkłada plenum ogólne zalecenia. Takie sprawozdanie jest wówczas przestudjowane przez każdego członka komisji (4—6) i przez sekretarzy komisji, którzy są również ekonomistami. Gdy wreszcie sprawozdanie jest wręczone rządowi, nosi ono podpisy wszystkich członków komisji, a także podpisy sekretarzy. Często zdarza się, iż zachodzą poważne różnice zdań pomiędzy poszczególnymi rzeczoznawcami w pierwszem stadium pracy. Różnice te zwykle zacierają się coraz bardziej po gruntownem ich przedyskutowaniu i nie było jeszcze wypadku założenia votum separatum przez któregokolwiek członka komisji.

W ciągu pracy członkowie komisji są w stałym kontakcie z Ministerstwem Skarbu i wyższymi urzędnikami odnośnych departamentów, a także z lepiej poinformowanemi jednostkami, zajmującemi wybitne stanowiska w życiu gospodarczem kraju. Odbywa się zwykle szereg konferencyj w głównych ośrodkach gospodarczych państwa i często zdarza się, iż z daleka przyjeżdżają informatorzy, by służyć komisji radą i swemi wiadomościami. Zwykle też rząd oddaje do dyspozycji komisji jednego lub dwóch wybitnych prawników krajowych. Obecnie dwaj najlepsi adwokaci Equadoru poświęcają współpracy z komisją cały swój czas. Rząd przydziela komisji zwykle cały sztab księgowych, statystyków, kreślarzy, tłumaczy i urzędników. Czas, którym komisja dysponuje, jest zwykle tak krótki, iż robota musi być prowadzona bardzo intensywnie.

Nazwa „sprawozdanie" dla referatów komisji nie może być rozumiana w ścisłem tego słowa znaczeniu. Z wyjątkiem trzech, wszystkie komisje, w których pracowałem, nie przedstawiły żadnego ogólnego sprawozdania, lecz jedynie memoranda w poszczególnych sprawach przez siebie opracowanych. Memoranda te są przygotowywane w formie projektów ustaw dla izb ustawodawczych. Są to też czasami definitywne administracyjne dekrety, gotowe do ogłoszenia przez egzekutywę. Na końcu takich projektów znajduje się ich krótkie umotywowanie, które stanowi niejako dostępne, jasne dla szerszych kół, podstawowe rozumowanie, tłumaczące poszczególne nakazy projektu. Hiszpańskim odpowiednikiem tego rodzaju komentarzy jest „Exposition de motivos". Daje to materjał dla dyskusji parlamentarnej i argumenty dla mówców, popierających pro-

jekt. Ogłoszenie drukiem projektów następuje zwykle w języku angielskim i krajowym. Broszura jest rozdawana bezpłatnie wszystkim zainteresowanym. Wyższość tej formy przedstawiania wyników pracy nad formą ogólnego sprawozdania stanowi to, że komisja rozpoczyna w ten sposób niejako ofenzywę, nie pozostawiając komu innemu ustalenia formy, w jakiej ustawa, zawierająca wskazania komisji, będzie przedstawioną parlamentowi. Cały ciężar dowodu przeciw zaleceniom komisji przerzuca się w ten sposób na barki opozycji. Jest to szczególnie ważnym momentem, jeśli zważymy, że opinja publiczna prawie zawsze jednolicie popiera prace komisji.

Pytanie, na które często przychodzi mi odpowiedzieć, jest, czy rządy kierują się zwykle radami im udzielonemi. Odpowiedź wymagałaby oddzielnego studjum pracy wielu doradców finansowych i późniejszej historji danych krajów. Mojem doświadczeniem, które z pewnością potwierdzą inni, było, iż przeważna część rad, udzielonych rządom, była przyjęta i wprowadzona w życie. Większość ludzi, myślących głębiej, a także i rządy, muszą być gotowe do przyjęcia obcej inicjatywy, jeśli rząd wogóle mógł się uciec po radę do komisji zagranicznych ekspertów.

Wszystkim komisjom, z któremi współpracowałem, szerokie sfery społeczeństwa wszelkich warstw okazywały wiele przychylności. Przychylne stanowisko od początku do końca zajmowali nietylko krajowi finansiści i kupcy, lecz także wolne zawody, rolnicy, dziennikarze i robotnicy, z wyjątkiem krańcowych radykałów.

Opozycja zaznaczała się zwykle na krańcowej lewicy i na krańcowej prawicy, tj. w tonie radykałów-socjalistów i wśród kilku reakcyjnych i zaśniedziałych bankierów i finansistów. Pierwsi z wymienionych chcą przeprowadzić rewolucyjne reformy, gdy drudzy w swym egoizmie sprzeciwiają się wszelkim zmianom. Rząd, który powołał komisję, dąży naturalnie do wyciągnięcia wniosków dla swojej akcji, przyjmując zalecenia komisji. Niezmiernie rzadko się zdarza, by zalecenia te stały się przedmiotem polityki partyjnej. Raczej są one punktem wyjścia dla zjednoczenia wszystkich partyj i całego społeczeństwa. Miało to miejsce w Kolumbji w roku 1923 i są pewne dane, że powtórzy się to w Equadorze.

Muszę tu zaznaczyć, że niektóre reformy wywołują o wiele silniejszy sprzeciw od innych. Tak np. wszelka rewizja ustaw podatkowych napotyka często na silny opór i tylko ma-

la cząstka zaleceń w tej dziedzinie bywa zwykle wcieloną w życie. Twierdzenie to możnaby zapewne było zastosować również do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Reformy finansowe zaczynają się dopiero z chwilą, gdy się stają ustawą. Najistotniejszem zagadnieniem jest administracja, a najtrudniejszą fazą administracji jest uzyskanie odpowiednio kwalifikowanych ludzi na bardziej odpowiedzialne stanowiska. Zalecaliśmy zawsze mianowanie ludzi o najwyższych kwalifikacjach na stanowiska dyrektora banku emisyjnego, inspektora generalnego banków, dyrektora naczelnego ceł itd. Zalecamy też, by urzędnicy ci mieli szeroki zakres działania i jak największą swobodę, a zarazem by ich uposażenie odpowiadało zajmowanemu stanowisku. Chociaż w każdym kraju istnieją ludzie wykwalifikowani, którzy, odpowiednio uposażeni, przyjęliby wyżej wymienione stanowiska, jednakże nieraz nie są to specjaliści danego fachu. Wobec tego nieraz wskazanem jest, by rządy mianowały na 2 do 3 lat zagranicznych specjalistów na te stanowiska, lub na doradców dla urzędników krajowych, dla odpowiedniego zorganizowania biura i wyszkolenia krajowego personelu. Rządy bardzo chętnie przyjmują zagranicznych rzeczoznawców do tej pionierskiej pracy, płacąc im dobre wynagrodzenie, jednakże dziwnie trudno jest znaleźć ludzi, posiadających poza kwalifikacjami specjalnemi doświadczenie, takt, wyrobiony sąd i znajomość obcych języków.

W ramach krótkiego odczytu niemożliwem jest danie pełnego obrazu najrozmaitszych typów reform finansowych, które stanowią przedmiot pracy komisyj zagranicznych doradców. Jednakże może być pożytecznem dla nauczycieli ekonomji lub dla autorów dzieł ekonomicznych, bym powiedział tu słów kilka na temat błędów ekonomicznych, które najczęściej spotykałem i którym nowe ekonomicznie kraje zawdzięczają wiele ze swego niezdrowego ustawodawstwa gospodarczego.

Komisje zagranicznych rzeczoznawców poświęcają wiele energji i czasu walce z temi błędami. Fakt, iż elementarne błędy ekonomiczne są tak ogólnie rozpowszechnione wśród wykształconych ludzi na całym świecie, dowodzi, że daje się odczuwać potrzeba powszechnego nauczania w jak najszerszym zakresie podstawowych zasad ekonomji.

Jednym z najbardziej powszechnych i najzłośliwszych błędów jest mieszanie pojęcia kapitału z pojęciem pieniądza. Kraje, w których pracują komisje zagraniczne, posiadają często

zdewaluowany lub też tracący na wartości papierowy pieniądz. Wynikiem tego jest, iż publiczność nie deponuje pieniędzy w bankach i nie przechowuje większej ich ilości we własnem posiadaniu, przekazując je jak można najprędzej innym, by uniknąć straty, pochodzącej z deprecjacji pieniądza. Stąd obieg pieniądza staje się niezmiernie przyśpieszony i dana ilość pieniądza wykonuje nadmiernie wielką pracę. Pozatem we wszystkich tych krajach znajdujemy niezwykle wysoką stopę procentową. W niektórych 2—3% miesięcznie było normalnem zjawiskiem, np. w Guatemali w roku 1919, w Niemczech w r. 1923 i W Polsce w r. 1925 i w początku roku 1926.

Ta wysoka stopa procentowa znajduje swoje uzasadnienie tylko częściowo w braku kapitału, lecz o wiele więcej w ryzyku, połączonem z inwestycjami i w braku pewności zwrotu pożyczki i procentów w równowartościowym pieniądzu z tym, w jakim kredyt został udzielony. Sytuacja ta stwarza podkład dla następującego rozumowania, którego błędność jest oczywista :

„W kraju daje się odczuwać wielki brak pieniądza, dowodem czego jest: 1) znikomość obiegu na głowę mieszkańca W porównaniu z cyfrą przedwojenną, 2) znikomość depozytów bankowych i sum pieniężnych w posiadaniu prywatnem, 3) niezwykle wysoka stopa procentowa, panująca w kraju. Wysoka stopa procentowa podnosi koszt produkcji tak na roli, jak i w fabryce i przez to zabija wytwórczość. Osłabia ona dalej zdolność kraju do konkurencji na obcych rynkach, zmniejszając przez to eksport i doprowadzając w rezultacie do biernego bilansu handlowego. Ten ostatni niszczy wszelką nadzieję stabilizacji pieniądza. Bez ustalonej waluty zrównoważenie budżetu jest trudne, a nawet niemożliwe. Wynikiem tego jest, że rząd musi emitować chwilowo więcej papierowych pieniędzy, by zapobiec brakowi środków obiegowych do czasu, gdy stopa procentowa, a przez to i koszta produkcji nie zostaną zniżone".

Aby uniknąć inflacji z powodu proponowanej emisji papierowej, zamierzano czasami użyć 100% zabezpieczenia w formie obligacyj państwowych! Rozumowanie to może nasunąć nauczycielom ekonomji ciekawe tematy do prac seminaryjnych.

Zbliżonym do poprzedniego jest bête noire wszelkiej reformy walutowej, zdawna istniejący błąd, dotyczący bilansu handlowego. Błędne to rozumowanie, ubite rzekomo wiek temu

przez Ricarda, wegetuje w dalszym ciągu we wszystkich krajach świata. Kierowani tą myślą przewodnią finansiści uważają, że w międzynarodowym handlu ruch złota kieruje się innemi podstawowemi prawami ekonomicznemi, niż ruch towarów, i że kraj, posiadający bierny bilans handlowy, nie ma możności utrzymania złotej waluty. Zwolennicy tej doktryny rozprawiają szeroko o międzynarodowym bilansie płatniczym w złocie, jak gdyby wszelkie inne pozycje w bilansie międzynarodowych wypłat były ustalone przez jakieś niezmienne czynniki, a złoto było tu jedyną zmienną, albo buforem, absorbującym i wyrównującym wszelkie wstrząsy. Ma ono być par excellence tym wyrównującym płatnikiem. Podobne stanowisko każe twierdzić, że bez względu na brak złota na rynku krajowym i na wypływający stąd wzrost jego użyteczności musi ono być eksportowane za granicę nawet za cenę możliwego załamania się waluty, gdy tylko bilans handlowy staje się biernym.

Błąd ten stwierdziłem dwa lata temu w Południowej Afryce, największym na świecie producencie złota, którego roczna produkcja jest trzy razy większą od całego normalnego obiegu złota w kraju. Niemniej jednakże jednym z najbardziej wysuwanych w Południowej Afryce argumentów przeciwko powrotowi do złotej waluty była bierność bilansu handlowego i przesłanka, iż powrót ten ogołociłby kraj ze złota.

Wynikiem podobnego rozumowania jest zwykle polityka popierania eksportu za wszelką cenę zapomocą zmniejszania opodatkowania przemysłu eksportującego, lub przez tanie pożyczki z funduszów państwowych, a naodwrót zapobieganie importowi przez reglamentację przywozu, wysokie cła i podatki, skierowane przeciwko konsumcji towarów zagranicznych.

Polityka taka trwać ma do czasu, gdy bilans handlowy stanie się wyraźnie czynny. Dopiero gdy zostanie uzyskany czynny bilans handlowy i gdy wykaże on swą żywotność przez dłuższy okres czasu, można powrócić do złotej waluty. Tak twierdzą adherenci powyższych przesłanek. Nie było kraju z pomiędzy tych, w których miałem zaszczyt pracować, gdzieby argument ten w tej lub innej formie nie został użyty w tym celu, aby opóźnić powrót do podjęcia wypłat w złocie. Zbytecznem jest dodawać, że państwo, kierujące się podobną filozofią, nieprędko powróci do złotej waluty.

Trzecim błędem ekonomicznym jest szeroko rozpowszechniony kult dla rezerwy złota, z której się robi jakiegoś fety-

sza. Jest to współczesna odmiana merkantylizmu. Mojem zdaniem, pomimo bogatej literatury ekonomicznej i wielkiej popularności ekonomji na naszych uniwersytetach, z której jesteśmy tak dumni, większość świata gospodarczego, bankowego i prawniczego, administracja państwowa i politycy są zasadniczo merkantylistami w swej stosowanej filozofii ekonomicznej. Specjalnym błędem, który mam tu na myśli, jest zdanie, że funkcją rezerwy złota jest t. zw. pokrycie dla papierowej waluty obiegowej i że podobne pokrycie, stwarzając zaufanie do waluty, utrzymuje jej wartość w złocie. Jest to w nieokrzesanej formie teorja kosztów produkcji. W myśl tej teorji, na to, by utrzymać parytet, nie jest potrzebną wymiana pieniądza obiegowego na złoto. Niema konieczności wymiany pieniądza na złoto. Wystarczy, gdy publiczność wie o tem, że istnieje złota rezerwa, a wartość pieniądza papierowego, wyrażona w złocie, będzie się zmieniała dla jakichś przyczyn nieokreślonych w stosunku do martwej rezerwy, którą posiada jako pokrycie. Teorja ta znajduje jeszcze wielu zwolenników pomimo tego, że historja pieniądza jest pełna przykładów waluty fiducjarnej, nieopartej właśnie na żadnej rezerwie, która jednakże utrzymywała wysoką Wartość w złocie. Wartość innych zaś walut podnosiła się nieraz w złocie, chociaż pokrycie nie zmieniało się lub nawet się zmniejszało; inne waluty traciły znowu ogromnie na wartości pomimo wielkiej, bo dochodzącej do 100%, martwej rezerwy w złocie, która rzekomo miała jej służyć za pokrycie. Większa część administracyjnego i finansowego świata jeszcze nie pojmuje podstawowego faktu ekonomicznego, że rezerwa złota jest regulatorem, a nie podkładem, i że funkcjonuje w miarę zużywania jako wyrównanie podaży środków obiegowych i bankowego kredytu obiegowego w stosunku do zmiennego popytu handlowego. Regulator ten zmniejsza środki obiegowe w chwili stosunkowego nadmiaru pieniądza i powiększa je, gdy daje się odczuć brak środków obiegowych. Światowy powrót do złotej waluty byłby ogromnie przyśpieszony, gdyby te podstawowe zasady były zrozumiane przez sfery rządzące i gdyby rezerwa złota nie była uważana za coś świętego, czego tknąć nie wolno.

Podałem powyżej tylko kilka przykładów błędnych zapatrywań ekonomicznych, które utrudniają finansową sanację świata. Wszystkie one polegają na nierozumieniu podstawowych zasad ekonomji. Przezwyciężyć tę trudność można jedynie przez jak najszersze rozpowszechnianie zdrowej doktry-

ny ekonomicznej. W ekonomicznie nowych krajach, gdzie niema wyczerpujących danych statystycznych i gdzie podstawą reformy finansowej muszą być oczywiste fakty i podstawowe ekonomiczne zasady, najlepszem przygotowaniem dla nadania kierunku polityce finansowej jest głębokie studjum zasad ekonomji politycznej. Umiejętność precyzyjnych ilościowych pomiarów jest zawsze pożądaną, lecz oddaje ona mniejsze usługi na rubieżach ekonomicznych świata, gdyż tam praca pionierska postępuje za pomocą uderzeń siekiery, a nie obrotów śruby mikrotomu.